

Samoregulacja znieważania

28 lipca 2010

Uwaga, na końcu tekstu są brzydkie słowa, więc upraszam nieletnich o nieczytanie.

Poseł PiS Krzysztof Lipiec zapowiedział złożenie do Prokuratora Generalnego doniesienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Janusza Palikota. Chodzi o internetowe naigrawanie się tego ostatniego na temat tragicznie zmarłego w katastrofie smoleńskiej Przemysława Gosiewskiego – „Gosiewski żyje. Widziano go na peronie we Włoszczowej, jak zmagął się z Ruskimi, ale dał radę. Trzeba ekshumacji wszystkich zwłok, bo być może Rosjanie je porwali i dziś przetrzymują na granicach dawnego imperium”.

Sęk w tym, że w polskim kodeksie karnym nie za bardzo można znaleźć artykuł, z którego można by za ten popis chamstwa Palikota oskarżyć. Nie ma takiego przestępstwa jak pomówienie czy znieważenie osoby zmarłej lub jej czci. Można wprowadzić znieważenie ludzkie zwłoki albo prochy, jednak raczej wątpliwe, by jakikolwiek prokurator uznał, że nastąpiła tu zniewaga fizycznych szczątków Przemysława Gosiewskiego czy innych ofiar katastrofy. Można również znieważać osobę żyjącą poprzez obelżywe wypowiedzi o zmarłym – ale tu trzeba dowieść, że sprawca zmierzał przez to do znieważenia takiej osoby. Tak więc najprawdopodobniej prokuratura nie podejmie śledztwa – i rodzinie oraz przyjaciołom Przemysława Gosiewskiego pozostanie roszczenie o naruszenie dóbr osobistych przed sądem cywilnym.

Podejrzewam jednak, że gdy poseł Lipiec i jego koledzy z PiS sobie to uświadomią, mogą wpaść na pomysł, żeby do polskiego prawa karnego wprowadzić jednak coś takiego, jak karalność „uwłaczania pamięci osoby zmarłej” – tym bardziej, że Palikot pozwalał sobie ostatnio na wysoki dotyczące nie tylko Przemysława Gosiewskiego, ale i Lecha Kaczyńskiego. Podobny przepis istnieje w niemieckim kodeksie karnym, więc jest już

gotowy wzór. Podejrzewam, że może spotkać się to z szerokim poparciem społecznym – wszak nikt nie lubi, by ktoś naigrawał się lub rzucał obelgi na jego zmarłych krewnych lub przyjaciół, a znieważenie takiego kogoś w rewanżu jest ryzykowne, bo może skończyć się wyrokiem skazującym (choć sąd może odstąpić od wymierzenia kary z uwagi na to, że zniewagę wywołało „wyzywające zachowanie się pokrzywdzonego”). Nie jest więc wykluczone, że taki przepis może wkrótce na fali oburzenia wybrykami Palikota i jemu podobnych zaistnieć.

Tyle, że taki przepis może uniemożliwić nazwanie prawdziwej nieżyjącej kanalii kanalią. Rodziny zmarłych zbrodniarzy hitlerowskich i stalinowskich, ubeków, mafiosów i zwykłych łotrów będą mogły pozywać wszystkich, którzy spróbują uwłaczać czci ich krewnych. Dziennikarze i historycy będą bardziej bali się badać ciemne sprawy nieżyjących polityków i grubych ryb biznesu, bo za publikowanie niepotwierdzonych w stu procentach odkryć dotyczących takich sprawek będzie groził im dodatkowy bat (a sąd będzie mógł w każdej chwili zakazać rozpowszechniania ich publikacji).

A można przecież rozwiązać to prościej. Wprowadźmy w końcu prawdziwą wolność słowa. Niech każdy może znieważać, kogo chce. Wtedy każdy będzie mógł publicznie bez ograniczeń znieważać Palikota za to, że tamten znieważał jego żyjących lub nieżyjących krewnych lub przyjaciół, albo po prostu ludzi, których lubi i szanuje. Nazwać go chamem, kanalią, skurwysynem. Wykupić billboard z napisem „Palikot to chuj”. Albo nawet „Palikot to huj”. Wydrukować to na koszulkach, z rysunkiem Palikota trykanego z tyłu przez goryla. Albo spółkującego z koniem. Wystawić mu przed domem stałą pikietę z transparentem „Zdechnij draniu!”. I tak dalej. Ciekawe, czy poseł (jeszcze?) PO byłby tak chętny do obrażania różnych ludzi, gdyby groziło mu, że w każdym mieście zawisną wulgarnie obrażające go billboardy i plakaty, a milion ludzi będzie chodzić w koszulkach z obraźliwymi dla niego rysunkami?

Mniej kodeksów, więcej samoregulacji.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)